Nr. 343. Kraków, środa 17 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 88.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 grudnia.

Malborczycy w czynie

Spadła wreszcie maska z twarzy kołowców berlińskich. Orzekli, że polska idea narodowa i solidarność „święta" wymagają lichwy zbożowej! Bo ta lichwa podniesie obszarnikom rentę, a — któż z nich o to dba? — wśród biednego ludu — cyfrę śmiertelności i emigracyi...

Jakiż widok, śmieszny i nędzny zarazem, przedstawiał ten w połowie jawnie, w połowie tajnie lichwiarski trust, gdy w przeddzień ostatecznego zapieczętowania taryfy cłowej, po paromiesięcznych nad nią debatach, zebrał się dopiero na konferencyę, celem porozumienia się co do swego stanowiska w kwestyi tego lichwiarskiego projektu!

Więc ci ludzie miesiącami obsiadywali ławy parlamentarne, podczas najgorętszych debat, nie wiedząc wrzekomo, czy być lichwiarzami, czy nie być!... Nie na tem jednak koniec: jednego dnia na wspólnej naradzie pół Koła — jest za, pół przeciw taryfie. Zdaje się, że w tak zasadniczej sprawie, w ocenie ustawy, która sprowadzi przewrót w całem życiu ekonomicznem Niemiec, a więc i zaboru pruskiego, kto raz z przekonania powiedział „nie" — słowa swego cofnąć nie może... Mija dni parę i Koło większością głosów uchwala iść do głosowania pod komendą pruskich junkrów — drapieżców, którzy w dziedzinie ekonomicznej pot z własnego ludu, a w politycznej krew z ujarzmionego narodu polskiego chleptaćby chcieli...

Jeden tylko godny tan — z pruskim junkrem polski pan!...

A do tego tanu przygrywała kapela czarnych duchów centrowych...

Skąd nastąpiła ta zmiana u kołowych „przeciwników" taryfy? Odpowiedź łatwa: bo była to komedya dla wyborców, urządzona przez panów, niepewnych przyszłych mandatów. A co na to prasa? Szlachecka — radością płonie, a niby opozycyjna, o ile jest mieszczańską, milczy dotąd głupkowato, jak milczała podczas całej dyskusyi cłowej. Opisuje szeroko spór Wenezueli z Niemcami i Anglią wskutek szkód, wyrządzonych poddanym tych państw, a szkody, jakie poniesie społeczeństwo polskie — o tych cicho, bo artykułów o nich niema skąd... wyciąć. Zresztą przeciwko szlachcie wygraża się ta prasa bezmózga niekiedy nawet pięścią — ale zawsze ukrytą w kieszeni...

Łańcuchami poobdarzał Wilhelm swych ministrów z uciechy i na znak tryumfu „dobrze-myślących" nad „motłochem bez ojczyzny". Łańcuch należy się i głowie Koła — księciu Radziwiłłowi za wierną wysługę...

W sferze podkopywania bytu polskiej ludności w zaborze pruskim, czem była mowa malborska? Dźwiękiem tylko; czem są jadem zaprawione artykuły Zornów, lub gadzinowe sykania Wittingów i te wszystkie wyziewy hakatyzmu w prasie lub z mównicy? To bezsilne miotanie się zażartych wrogów, rozbijające się o naszą odporność.

A czem jest lichwa zbożowa? To widmo nędzy dla tysięcy ludu polskiego, dziś już nierównie biedniejszego, niż niemiecki, a zatem skazanego na większe cierpienia.

Pomijając z górą milionowy Śląsk pruski, na którym polskim jest, bo pozostał, tylko lud, opoka, o którą się zakusy eksterminacyjne rozbijają najskuteczniej — pomijając Śląsk — w całym zaborze pruskim warstwy ludowe — to dziś jedyna ostoja nasza w walce z germanizacyą!

Dlatego „interes narodowy" — jak śmią w swej ohydzie prawić kołowcy berlińscy — każe przetrzebić ten lud głodem, wypędzać go masami za oceany, wstrzymać jego rozrost „króliczy"... Bo „interes narodowy", to interes garści szlacheckich rodzin, które jeszcze nie wysprzedały swych „ojcowizn" kolonizacyi, a które niewątpliwie, gdy ceny ziemi podskoczą, tem skwapliwiej korzystać będą z „dogodnej konjunktury". Dla tych sprzedawczyków, dla tej rasy ginącej, mają olbrzymie masy polskiego ludu — żywotne, pracujące, łamać się pod brzemieniem ciężarów i ginąć z głodu!

Nie mową jakąś malborską, rozwianą wiatrem, ale czynem, stokroć dla nas szkodliwszym, jest to, czego dopuściła się ta garść zdrajców, z zachłanności głosując za cłami pod wodzą swego „hetmana" Radziwiłła — więc łańcuch mu się od władcy-„kuzyna" należy, a od społeczeństwa polskiego słowa pogardy, któreby go tym łańcuchem pod pręgierz przykuły.

Łzy leją tacy panowie nad Wrześnią w swych podręcznych piśmidłach, patryotycznie wymachują w nich piórami przeciwko każdej z hakatyzmu i kretynizmu powstałej broszurce, by na tej wrzawie „obywatelskich cnót" pieczęć pozyskać, a sami za spodziewane srebrniki łączą się z najgorszymi wrogami Polaków — z junkrami pruskimi, sprzedają zdrowie i dobrobyt własnego ludu, wydzierają chleb z ust nawet tej „ukochanej polskiej dziatwie", co choć przywykła do biedy i poniewierki — już na ławie szkolnej pruskie gwałty odpiera.

Czyż może być coś ohydniejszego od tej zgrai, jak cień snującej za junkrami, a potomkami raubritterów, byle pod ich skrzydłami drapieżców zdobyć sposobność grabieży, dokonywanej na własnem społeczeństwie?

Tiedemanny, Spahny, Radziwiłły — to trójprzymierze grabicieli ludu!

Lud polski pod zaborem pruskim przypomni w czasie wyborów tym lokajom ohydną zdradę najżywotniejszych interesów narodu polskiego.

„Czas" — rewolucyonista?!

Czytamy w „Czasie":

„Działalność komitetu pokryła kraj siecią tajnej organizacyi. Każde miasteczko, nieledwie każda wieś, przygotowuje się do wielkiego ruchu... Pracowano mozolnie. Rozrzucano tysiące dzienników, propagujących solidarność wszystkich narodowości w walce o wolność; emisaryusze krążyli po wsiach; dziesiątki młodych nauczycieli-rewolucyonistów propagowało ideę powstania, narażając się każdej chwili na więzienie.

Działalność ta przybrała ogromne rozmiary wobec niebywałej nieudolności i rozprzężenia władz. Jeżeli jednak rząd i prasa chce przedstawić cały ruch, jako wywołany sztucznie z zewnątrz, to jest to zupełnym fałszem. Agitacya znajduje oddźwięk, ale jedynie wskutek rozpaczliwego położenia kraju.

Chłop jest cichy i apatyczny; pięćset lat nauczyło go cierpliwości. Rząd tymczasem przeciwstawił agitacyi wszystko, co może pobudzić najspokojniejszego mieszkańca do desperackiego oporu: niesłychaną niesprawiedliwość władz, teroryzm żołnierzy i gwałty żandarmów.

Pacyfikacya dość dziwna. Zmobilizowano 70 nowych batalionów: żołnierzy dzikich, niekarnych, źle płatnych i rozmieszczono ich po wsiach. Żołnierze ci dokazują cudów okrucieństwa i gwałtów. Jeżeli pojawi się oddział powstańczy, żołnierze pędzą przed sobą do ataku ludność z wiosek; w razie najmniejszego oporu chłopów przeciw nadużyciom dzieją się sceny, których grozy trudno opisać".

— Ależ to niepodobna, żeby to było w „Czasie"! Gdzieżby „Czas" ujmował się tak za chłopami, za „tajną organizacyą", gdzieżby występował przeciw wojsku, władzy i rządowi w tak ostry sposób?!

— A jednak przytoczony wyżej ustęp wydrukowany był w nrze 283 „Czasu" wieczornego z dnia 10 bm., tylko — że tu nie szło bynajmniej o naszych chłopów, nie o nasze wojsko, nie o nasze władze, nie o nasz rząd. Rzecz, przedstawiona w tym artykule „Czasu", dzieje się w Macedonii, mowa tam o chłopach bułgarskich, a o rządzie i wojsku tureckiem! Wobec Turcyi jest „Czas" — rewolucyjnym. Dla chłopów bułgarskich ma wyrazy współczucia, ujmuje się za „bandami rewolucyjnemi" w Macedonii i oburza się na „dzikość żołnierzy", którzy są tak barbarzyńscy, że ścigają macedońskie „bandy rewolucyjne". Ruch rewolucyjny w Macedonii, zdaniem „Czasu", „nie jest wywołany sztucznie, agitacya znajduje oddźwięk jedynie wskutek rozpaczliwego położenia kraju".

Zupełnie co innego w Galicyi. O strejku — a nie o ruchu rewolucyjnym — biednych chłopów galicyjskich pisał „Czas" w następującym guście:

„Niesumienna agitacya wywołała sztuczny ruch wśród naszych chłopów, którym się bardzo dobrze powodzi, lepiej nawet, niż biednym właścicielom obszarów dworskich... Władze postępują bardzo sprawiedliwie i taktownie... Teroryzm dzikich chłopów dochodzi do anarchii... Wojsko i żandarmi postąpili bardzo dobrze, strzelając do rozjuszonych chłopów, którzy zagrażali porządkowi publicznemu... Rozmieszczenie żołnierzy po wsiach, objętych strejkiem, jest konieczne..."

— Co innego Turcya, a co innego Galicya...

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 14 grudnia.

Dziś odbyło się przy udziale popów, wojskowych, profesorów, policyi, żandarmeryi, reporterskiej prasy warszawskiej i ugody poświęcenie nowego gmachu politechnicznego. Studenci świecili nieobecnością, z wyjątkiem niewielkiej liczby Rosyan z tak zwanego „krużka", o którego zebraniach, jak głosi wersya, zawiadamia studentów inspekcya, oraz kilku żydów-syonistów.

Jutro będzie zapewne moc rozstrząsań na temat tej „uroczystości" i dużo interesujących szczegółów na jaw wyjdzie, jak zawsze. Ciekawy fakt miał miejsce w sobotę, rzuca on jaskrawe światło na poziom umysłowy części naszej młodzieży. Mianowicie grupa „patryotycznej" młodzieży postanowiła demonstrować. Ponieważ politechnikę mieli święcić tylko popi, więc dla

---

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

6

Przed płonącą chatą gorąco było i tak jasno, że można było rozróżnić każde zdziebełko trawy, na ziemi leżące. Na jednej ze skrzyń wyniesionych siedział Semjon, rudowłosy chłop z dużym nosem, w miejskim surducie i płaskiej, aż na uszy ściągniętej czapce; żona jego, nawpół nieprzytomna, leżała twarzą do ziemi i jęczała. Ośmdziesięcioletni starzec, drobnego wzrostu, z długą brodą, nadającą mu wygląd karła, z białem zawiniątkiem w ręku, chodził tam i napowrót z gołą głową, a łuna pożaru odzwierciedlała się w jego łysinie; był on obcym we wsi, a jednak pożar zdawał się go obchodzić bezpośrednio. Antip Szedeljnikow, jeden z dostojników gminy, smagły mężczyzna, wyglądający na cygana, podszedł do płonącej chaty z toporem i nie wiedzieć po co, zaczął rozbijać jedno okno po drugiem, poczem zabrał się do porąbania małych schodów.

— Baby, wody! — krzyczał. — Maszynę tu dawać! Prędzej!

Ci sami chłopi, co przed chwilą dopiero pili w karczmie, teraz dźwigali pompę. Wszyscy byli pijani, potykali się i padali; na twarzach ich malował się wyraz bezsilności, a oczy były pełne łez.

— Dziewczęta! wody! — krzyczał Szedeljnikow, również pijany. — Dziewczęta! Prędzej!

Kobiety i dziewczęta zbiegły na dół do źródła, przyniosły konwie i cebry pełne wody, którą wlały do pompy i znów pędziły do źródła. Olga, Marya, Motjka i Szasza również dźwigały wodę. Kobiety i chłopcy pompowali, pompa świszczała, a Szedeljnikow, skierowując ją raz na okna, to znów na drzwi, otwór zatykał palcem, potęgując przez to świst pompy.

— Smoczy chłop, ten Antip! — dały się słyszeć głosy zachęcające. — Dalejże!

Antip tymczasem starał się przez drzwi dostać do wnętrza, gdzie szalał pożar, wołając stamtąd:

— Pompować dalej! Ruszajcież się żywo, chrześcijanie, coby uczcić takie nieszczęście!

Chłopi stali obok w zbitej gromadzie, ale się nie ruszyli. Stali zagapieni, nie wiedząc, co czynić, nie wiedząc, czego się jąć; a dokoła stały stodoły, sterty zboża, siana i suchego chrustu.

Był tu także Kirjak i ojciec, stary Ossip, obaj mocno podchmieleni. I chcąc niejako usprawiedliwić swe bierne zachowanie, wołał stary do jęczącej na ziemi kobiety:

— Bez co niby lamentujesz, kmotro? Taże dom zabezpieczony. Co ci jest?

Semjon, zwracając się to tu, to tam, opowiadał, jak się wszczął pożar.

— Ot, ten stary, co tu chodzi ze zawiniątkiem... ze dworu jenerała Szukowa... U naszego jenerała, dej mu Boże wieczny odpoczynek, służył on za kucharza... Przyszedł tedy wieczorem, no i prosi, coby go przenocować... Juści wypiliśmy po kieliszku... A moja żona, chcący go też ugościć czajem, nastawiła samowar w sieni. Aż tu iskry zaczną lecieć prosto na dach... No i tak ci się stało... Mało brakowało, a bylibyśmy się sami spalili... I czapka starego też się spaliła... Takie ci to nieszczęście!

Tymczasem ciągle biły dzwony i nie ustawało bębnienie w blaszaną szybę. Olga, cała oblana łuną ognistą, nawpół się dusząc i przerażonemi oczyma goniąc czerwone od refleksów owce i uwijające się wśród dymu różowe gołębie, biegała tam i napowrót. Zdawało się jej, że dwony rozdzierają jej serce, że pożar nigdy nie ustanie, że Szasza gdzieś zaginęła... A gdy powała chaty runęła z trzaskiem, Oldze wydało się, że cała wieś musi teraz stać się pastwą płomieni i myśl ta odjęła jej nagle siły, tak, że nie była już w stanie dźwigać wody; musiała więc siąść z konewkami na skraju pochyłości; obok niej i poniżej siedziały inne kobiety, zawodząc, jak się od zwyczaju zawodzi nad zwłokami.

Wreszcie przyjechali ze dworu na dwóch wozach ekonomi i robotnicy i przywieźli z sobą pompę. Przyjechał też młody student w białym, rozpiętym uniformie letnim. Rozległ się trzask toporów. Do palącej się ściany przystawiono drabinę, na którą wbiegło równocześnie pięciu mężczyzn — na ich czele student, cały purpurowy, wrzeszcząc na całe gardło głosem schrypłym, przenikliwym i stanowczym, jakby gaszenie pożarów było jego specyalnością. Powyrywano belki ze ścian, rozerwano też chlewek, płot i pobliską szopę.

— Nie dajcie rozbierać domu! — ozwały się głosy z tłumu. — Nie pozwalajcie!

Kirjak podszedł do domu z miną energiczną, jakby miał zamiar przeszkodzić ludziom dworskim w rozrywaniu domu, ale jeden z robotników odwrócił go, ująwszy w pół i pięścią palnął w kark. Rozległy się śmiechy, robotnik wymierzył mu jeszcze policzek; Kirjak padł i na czworakach nazad się cofnął w tłum.

Z przeciwległego brzegu nadeszły dwie piękne, młode dziewczęta w kapeluszach — prawdopodobnie siostry studenta. Stanęły na uboczu i patrzały na pożar. Belki z rozebranej chat przestały się już palić, tylko dymiły mocno. Student, który obecnie zajmował się pompą, skierowywał ją to na przepalone belki, to na chłopów lub kobiety dźwigające wodę.

— George! — wołały nań panny tonem wyrzutu i zaniepokojenia. — George!

Pożar stłumiono. I dopiero, gdy ludzie zaczęli się rozchodzić, zauważono, że już świta i że wszyscy mają jakoś twarze bledsze i ciemniejsze, jak to zwyczajnie wydaje się w półmroku. Chłopi śmiali się już i drwili z kucharza generała Szukowa i ze spalonej czapki starego; najchętniej obróciliby w żart cały pożar nocny, żałując niemal, że tak szybko się skończył.

— Wielmożny pan dobrze gasił! — zwróciła się Olga do studenta. — Wielmożny pan powinienby przyjechać do nas, do Moskwy — codziennie prawie się gdzieś pali.

— To wy z Moskwy? — spytała jedna z panienek.

— Tak jest. Mąż mój służy w „Bazarze słowiańskim". A to moja córka — dodała, wskazując na Szaszę, która, drżąc z zimna, tuliła się do matki. — Także z Moskwy...

Panienki powiedziały studentowi coś po francusku, poczem chłopak wetknął Szaszy do ręki dwadzieścia kopiejek.

Stary Ossip to widział i twarz jego rozjaśnił błysk nadziei. (C. d. n.)

uprzedzenia ich chciała w przeddzień sprowadzić księdza. Naturalnie, ksiądz żaden na takie ryzyko nie zgodził się, miał go więc zastąpić politechnik! I pomyśleć, że to nie farsa, lecz prawda, że sprowadzono wodę święconą i kropidło i że dopiero interwencya rozważniejszych kolegów wpłynęła ochładzająco na wzburzone umysły niedoszłych „demonstrantów“. Tacy „patryoci“, kąpiący swój zapał w święconej wodzie, dowodzący z minami teologów, że ich poświęcenie będzie ważne, ośmieszają tylko swymi pomysłami ruch młodzieży. Fakt ten wymownie świadczy, do jakiego stopnia może ogłupić jednostki szowinistyczna agitacya; wystąpienie to miało mieć miejsce wyłącznie z pobudek narodowych; wpływów klerykalnych tu nie było.

Narodowcy nasi zyskują poklask w coraz „sympatyczniejszych“ sferach. Oto co pisze „Rola“, organ znanego szpicla Jeleńskiego: „Przyznać trzeba, że stosunki te (w wyż. zakł. nauk. Lwowa) są lepsze, niż przed paru laty jeszcze. Socyalizm, bałamucący młodzież, bankrutuje, ustępując szlachetniejszym i zdrowszym prądom, nazywanym pogardliwie przez socyalistów nacyonalizmem“.

Akad. Plutyńskiego nazywa „Rola“ zasłużonym działaczem; co prawda, jej pochwały palić powinny, jak policzek, ale akad. Plutyński może odpowiedzieć, że — „de gustibus non est disputandum“. *H. K.*

Ciekawy spór.

Ze sfer ruskich otrzymujemy następujący artykuł:

Ciekawy spór powstał ostatnimi czasy w ruskiem społeczeństwie, a mianowicie o fundusz przeznaczony dla akademików, secesyonistów z lwowskiego uniwersytetu.

Wobec powrotu secesyonistów do Lwowa, powstało pytanie, co zrobić z owymi 17 tysiącami koron, które były przeznaczone pierwotnie na ich wsparcie. Otóż zarządzający tym funduszem narodowcy dr. Kułaczkowski, pr. Szuchiewicz i profesor uniw. Hruszewski byli zdania, ażeby fundusz ten i nadal był przeznaczony dla wspierania akademików, a przedewszystkiem służył do zakupna domu akademickiego. Naturalnie zarządzaliby nim i na przyszłość „starsi patryoci“. Lwowska ruska młodzież akademicka jest jednak innego zdania i uchwaliła, że fundusz ten ma być przeznaczonym na zapomogi dla ruskich chłopów, prześladowanych z powodu strejku. Tym funduszem zapomogowym powinien, według zdania młodzieży, zarządzać komitet złożony: z dwóch dotychczasowych zarządzających funduszem akademickim, z dwóch przedstawicieli młodzieży i z przedstawicieli ruskich partyj demokratycznych tak, że partye: socyalno-demokratyczna, radykalna i narodowo-demokratyczna miałyby wyznaczyć po dwóch delegatów.

Naturalnie, że taki obrót sprawy bardzo się nie podobał narodowcom i ich organowi „Diło“. Pp. Kułaczkowski i Szuchiewicz złożyli swe mandaty, a „Diło“ chciałoby koniecznie decyzyę co do funduszu akademickiego zastrzedz dla t. zw. „narodowego zjazdu“, a dalszy zarząd funduszami dla t. zw. „narodowego komitetu“.

Podnieść tu należy, że ten narodowy zjazd wcale nie jest jakiemś ogólnem zgromadzeniem, w którymby brali udział przedstawiciele całego narodu — lecz zwykłem sobie poufnem zebraniem mężów zaufania ruskiej partyi narodowo-demokratycznej. Tak samo również i „komitet narodowy“ jest najzwyklejszym zarządem partyjnym narodowców, którzy podobnie pompatycznemi nazwami chcieliby zahypnotyzować ruskie społeczeństwo i nagiąć do posłuszeństwa dla swych „narodowych“ władz.

Postępowe żywioły społeczeństwa nie powinny obojętnie przypatrywać się tej „narodowej“ komedyi. Należy pamiętać o tem, że całe społeczeństwo ruskie złożyło fundusz na wspieranie secesyonistów. Obecnie kiedy secesya się skończyła, nie można przecież pozwolić na to, by decyzya, co do zebranego przez cały naród funduszu oddaną została drobnej grupce nacyonalistycznej, u której cała prawie praca dla narodu ruskiego zasadza się na nieobowiązującym do niczego szowiniźmie. Zachowanie się nacyonalistów ruskich w sprawie strejków rolnych i obecnie w sprawie funduszu secesyjnego charakteryzuje ich najlepiej. Przy każdej sposobności reklamują oni wrzaskliwie swój „patryotyzm“ i „miłość“ do ludu ruskiego. A kiedy wyzyskiwany chłop ruski rozpoczął walkę w obronie swej egzystencyi i zapełnił więzienia sądów galicyjskich, szanownych patryotów owiał nagle zajęczy duch, a chociaż p. G. Lewicki *et tutti quanti* chcą wprost z maniackim uporem wyśrubować tę klasową walkę robotnika rolnego na walkę narodowościową — to przecież szanowni „patryoci“ zasznurowali mocno swe kabzy i na jęczących po więzieniach chłopów i ich rodziny nie złożyli ani tysiąca koron.

Oddanie więc decyzyi co do funduszu akademickiego poufnemu zebraniu garści nacyonalistów, oddanie zarządu funduszem w ręce naczelnictwa partyi, która cierpienia strejkującego chłopa chce wykorzystać dla swych szowinistycznych celów, która zresztą żyje tylko z łaski ruskiego kleru, byłoby poprostu krzywdą, wyrządzoną całemu narodowi ruskiemu. Spodziewamy się więc, że ani akademicka młodzież ruska, ani ruscy postępowcy nie dopuszczą do tego.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów holenderskich. Holenderska partya socyalno-demokratyczna odniosła w tych dniach przy wyborach do parlamentu świetne zwycięstwo. Mianowicie w 3 okręgu wyborczym w Amsterdamie został wybrany przy wyborach ściślejszych tow. Troelstra, znany przywódca partyi, pobijając na głowę swego kontrkandydata liberalnego.

Zwycięstwo to jest tem świetniejsze, że przeciw kandydatowi socyalistycznemu zjednoczyły się wszystkie partye: liberalne, klerykalne i konserwatywne. Mimo to tow. Troelstra otrzymał 3397, a przeciwnik jego tylko 2595.

Obecnie liczyć będzie frakcya socyalistyczna w parlamencie 9 członków.

Wybór Troelstry przyjęły zebrane na mieście tłumy z nieopisanym entuzyazmem; w mieście odbyły się manifestacye socyalistyczne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W niedzielę 14 bm. wieczorem odbyło się w Tarnowie pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie ogólno zawodowego stowarzyszenia „Równość“, założonego dla tych kategoryj robotników, które osobnych stowarzyszeń zawodowych bądźto jeszcze nie mają, bądźto dla zbyt małej liczby mieć nie mogą. Starostwo tarnowskie nie zakazało tym razem zgromadzenia, ani też nie nasłało policyi. Przewodniczył tow. Haecker, który omówił cele nowego stowarzyszenia, poczem wybrano zarząd i komisyę kontrolującą. Przewodniczącym został wybrany tow. Józef Osuch, zastępcą pzzewodniczącego tow. Maurycy Pflanzer, skarbnikiem tow. Stanisław Marek. Uchwalono w końcu, że członkowie stowarzyszenia mają płacić wpisowe w kwocie 50 h, oraz wkładkę tygodniową 20 h. Odrazu przystąpiło do „Równości“ kilkudziesięciu członków. Lokal tego stowarzyszenia mieści się wspólnie z innemi stowarzyszeniami robotniczemi w rynku pod l. 15, I p. — Nowej organizacyi robotniczej w Tarnowie życzymy powodzenia i pomyślnego rozwoju.

OD ADMINISTRACYI.

Ponieważ świąteczny, okazowy numer naszego pisma z dnia 25 grudnia br. rozejdzie się w znacznie zwiększonej ilości egzemlarzy, zarówno w kraju, jak i za granicą, przeto zwracamy uwagę sfer przemysłowych i handlowych, iż z tego względu numer świąteczny nadawać się będzie szczególnie do zamieszczenia w nim wszelkiego rodzaju inseratów, które już teraz należy nadsyłać do działu inseratowego naszego pisma, przy ulicy Poselskiej l. 15.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 grudnia. 1711. Wojna turecko-rosyjska. — 1770. Beethoven, sławny muzyk, urodził się. — 1901. Strejk robotników kamieniarskich we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami K. Gerö (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Krucze gniazdo“, dramat w 3 aktach D. Przybyszewskiej. „Walc barona (!) Molskiego“, komedya w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego. „We czworo“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza.

Sobota: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Pańszczyzna w Galicyi. W Czerchawie, dobrach Władysława Popiela, ex-Rusina i referenta na nacyonalistycznym wiecu polskim, który z początkiem października odbył się w Samborze, zdarzył się niedawno wypadek, w żywych barwach malujący sielankowy, patryarchalny stosunek „chaty z dworem“. Oto chłop z Czerchawy, Iwan Ołenycz, siedzący na 2 morgach lichego gruntu, nazbierał w lesie Popiela, w mroźnym niezwykle czasie, garść suchych gałęzi na opał. Przychwytany przez Popiela, biedny chłop, obdarty został przez obszarnika z czapki i butów i boso wśród mrozu puszczony do odległej wsi. Kiedy chłop zgłosił się do dworu po odbiór swej własności, pan Popiel kazał mu wpierw robić w dworze za darmo przez 6 dni; po upływie tego czasu obszarnik oddał chłopu tylko czapkę, za zwrot zagrabionych butów musiał chłop znowu robić za darmo na obszarnika przez następnych 6 dni.

P. Popiel, Rusin z pochodzenia, należy obecnie do najruchliwszych „patryotów“ polskich.

150 aresztowanych za niestawienie się na zebranie kontrolne. Z Rzeszowa donoszą nam: W poniedziałek rano 25 uzbrojonych żołnierzy eskortowało przez ulice naszego miasta do cywilnych aresztów sądowych przeszło 150 chłopów uwięzionych za to, że nie stawili się na zebrania kontrolne. Ludzie ci pracowali przez całe lato w Prusiech; oszczędziwszy trochę grosza powrócili do rodzinnych zagród, gdzie aresztowali ich żandarmi i skutych poprowadzili do aresztów garnizonowych, stamtąd zaś pod bagnetami żołnierzy odstawiono aresztowanych do więzienia cywilnego.

Zatrute opłatki. Z Rzeszowa piszą nam: Kościelny tutejszego parafialnego kościoła roznosi po domach świąteczne opłatki zielonej barwy. Badanie chemiczne wykazało, że opłatki te zabarwione są farbą zwaną „Schweinfuttergrün“, a zawierającą 60 % miedzi, 20 % arszeniku i 20 % kwasu solnego. Nie ulega wątpliwości, że opłatki, wyrobione z ciasta zatrutego tymi składnikami, są dla zdrowia w wysokim stopniu szkodliwe. Należałoby się spodziewać, że władze nie pozwolą na zaopatrywanie mieszkańców Rzeszowa podobnie trującymi fabrykatami.

Zwiększenie posad w banku krajowym. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady nadzorczej banku krajowego, dotyczącą powiększenia posad urzędników, mianowicie asystentów o czterech, a to od 1 stycznia 1903 roku. Wydatek na ten cel zwiększy się o 2400 K rocznie.

Nowe składnice pocztowe. W przeciągu ostatnich dwóch miesięcy zaprowadzono w Galicyi dwadzieścia nowych składnic pocztowych w następujących miejscowościach: Biezdziedza (pow. Jasło), Bolęcin (p. Chrzanów), Dankowice (p. Biała), Głęboczek (p. Borszczów), Hartfeld (p. Gródek), Kobaki (p. Kossów), Kocinbińce (p. Husiatyn), Krosno (p. Limanowa) Łauszyn (p. Brzeżany), Łatoszyn (p. Ropczyce), Myscowa (p. Krosno), Nesterowce (p. Złoczów), Perespa (p. Sokal), Rudy Rysie (p Brzesko), Smęgoszów (p. Dąbrowa), Sobów (p Tarnobrzeg), Szalowa (p. Gorlice), Tarnawa dolna (p. Wadowice), Wołkowice (p. Borszczów), Wołkowyja (p. Lisko).

W sprawie śmierci komisarza starostwa gorlickiego, p. H. B. Antoniewicza, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż śmierć p. Antoniewicza nie była skutki emsamobójstwa, lecz nieszczęśliwego przypadku, mianowicie zaczadzenia.

Katastrofa w Gniewinie. Z Gniewina donoszą, iż w czasie katastrofy spowodowanej w sobotę zalewem kopalni, jeden górnik stracił życie, dwóch odniosło rany, a pięciu dotąd nie odszukano, najprawdopodobniej więc padli również ofiarą katastrofy.

Prawnopaństwowy spór. Urzędnicy czeskich kas zaliczkowych dla Czech, Moraw i Śląska uchwalili założenie związku pod nazwą: „Związek urzędników kas zaliczkowych krajów korony czeskiej w Pradze“ i w tym celu wnieśli do namiestnictwa statuty. Namiestnictwo czeskie jednak statuty odrzuciło, a to z powodu wyrazów: „kraje korony czeskiej“. Wobec tego założyciele uchwalili wnieść przeciw orzeczeniu namiestnictwa rekurs do ministeryum, a nadto wezwać klub młodoczeski do wniesienia interpelacyi.

Szczególny obłęd religijny. Ciekawa figura przesunęła się przed kilku dniami przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu. Oskarżoną była młoda dziewczyna, nazwiskiem Leopoldyna Kammerer, o pospolitą kradzież, popełnioną z niezwykłych jednak motywów. Kammererówna, z zawodu modystka, nawiedzoną była obłędem religijnym, który pchał ją do zbrodni. Aby zadość uczynić swym potrzebom religijnym, kradła z cudzych oczywiście kas pieniądze i rozdawała je hojnie rozmaitym klerykalnym stowarzyszeniom o pobożnych celach. W ostatnich czasach, gardząc drobną monetą, dewotka kradła wyłącznie książeczki kas oszczędności i uzyskane tą drogą pieniądze oddawała na rzecz jakiejś afrykańskiej misyi. Gdy jednak pieniądze te nie wystarczały na spełnianie pobożnych celów — kościół bowiem, jak wiadomo, ma dobry żołądek — okradła dziewczyna swoich własnych rodziców. W przekonaniu, iż dostatecznie się już zasłużyła, zamierzała właśnie Kammererówna wstąpić do klasztoru Franciszkanek, gdy nagle została aresztowaną i postawioną przed sąd, jako pospolita zbrodniarka. Na rozprawie przyznała się do zarzuconych jej kradzieży. Lekarze-psychiatrzy orzekli, że oskarżona, nie będąc wprawdzie umysłowo chorą, cierpi jednak na chorobliwą egzaltacyę religijną.

Werdykt przysięgłych był równie interesujący, jak i cała sprawa: oto 8 głosów zaprzeczyło winę oskarżonej, 4 zaś przysięgłych uznało Kammererównę winną zbrodni kradzieży, popełnionej jednak „nie dla swej korzyści“. Wobec tego trybunał uwolnił oskarżoną.

Rozpaczliwy czyn. Z Wiednia donoszą, iż onegdajszej nocy 27-letnia robotnica, Marya Nykodym, wystrzałem z rewolweru odebrała życie 2-letniemu swemu synkowi Edwardowi, a następnie sobie. Powodem tego rozpaczliwego kroku jest to, że narzeczony jej opuścił ją i poślubił inną kobietę.

Zima daje się w tym roku, o wiele wcześniej aniżeli w latach poprzednich, bardzo dotkliwie odczuwać i to nie tylko u nas, lecz w wielu innych krajach.

Jak donoszą z Petersburga skutkiem mrozów zamarzł Dunaj. W Wiedniu panują również silne mrozy.

Z Monachium donoszą, iż mrozy tam są tak silne, iż wszystkie prawie jeziora w Górnej Bawaryi pozamarzały. W porcie Starnberg, nad jeziorem tego samego nazwiska, zamarzły okręty, wskutek czego też cała żegluga na tem jeziorze ustała.

Jak donoszą z Konstantynopola, od 2 dni szaleją tam zawieje śnieżne. W okolicach Adrianopola leży śnieg na metr wysoko. W wielu okolicach skutkiem burz zawaliły się domy.

Zakonnicy jako wychowawcy. Praktykowany przez burżuazyę francuską zwyczaj powierzania dzieci opiece księży z kongregacyi „cheres freres“ (drogich braci) pomścił się w Villeneuve-sur-Lot, gdzie miejscowy sąd przysięgłych skazał aż trzech zakonników za bezczeszczenie nieletnich dziewcząt i chłopców. Jeden z tych sług bożych, nauczyciel religii, przeciw któremu zeznało obciążająco jego 11 wychowanków, skazany został na cztery lata więzienia. Drugi kapłan Boissi skazany został za shańbienie 13-letniej dziewczynki na 6 lat robót przymusowych. Trzeci, „brat“ Bec, którego obciążyły zeznania 26 dzieci, skazany został na 8 lat robót przymusowych.

Rozruchy algierskie przed sądem. Z Montpellier donoszą: Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw 106 Arabom z Algeryi, oskarżonym o zbrojne rozruchy dnia 26 kwietnia br. w Algierze.

Nauczyciele prowizoryczni i stali młodsi szkół krakowskich odbyli onegdaj posiedzenie, na którem omawiali swe materyalne położenie. Postanowiono przedewszystkiem starać się o uzyskanie większego dodatku na mieszkania. Zwrócono uwagę na tę sprawę z powodu, że w ostatnich czasach w radzie miejskiej pojawił się wniosek o zwiększenie dodatku na mieszkania dla kierowników szkół. Otóż kierownicy mają już obecnie taki dodatek w kwocie 720 koron, podczas gdy pewna część nauczycieli pobiera z tego tytułu zaledwie 7 koron. Sprawa ma być przedstawioną w odpowiednich petycyach.

Posiedzenie rady miasta odbędzie się we czwartek d. 18 b. m.

Omyłka drukarska zakradła się do korespondencyi naszej ze Lwowa o wiecu słuchaczów techniki. Mianowicie zamiast „rektor Fiedler“ wydrukowano mylnie „prof. Tiedler“.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza towarzyszów i towarzyszki, którzy zwlekają z oddaniem książek do biblioteki, by je zwrócili najdalej do końca b. r. na ręce bibliotekarza Związku, Mały Rynek 6 W przeciwnym razie będzie zarząd zmuszonym ogłosić ich nazwiska.

Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 7 b. m. wybrało ponownie prezesem dr Leona Tomasika, wiceprezesem i dyrektorem artystycznym prof. Teodora Stacha, nadto w skład wydziału weszli: Emil Biale, dr Norbert Gertler jako sekretarz, Gustaw Häusler, Emil Juffe jako skarbnik i Grzegorz Senowski.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia wydział Towarzystwa uprasza wszystkich w kraju grających na cytrze, oraz miłośników tejże, by zechcieli podać swe adresy a to celem wspólnego porozumienia się co do zawiązania Towarzystwa z działalnością w całej Galicyi. Nadto wydział, chcąc grę na cytrze rozpowszechnić i uczynić ją dostępną dla szerszego ogółu, udziela bezpłatnych lekcyj gry na cytrze, wypożycza nuty, ułatwia nabywanie cytr na raty, urządza bezpłatne odczyty, koncerty — co wobec niskiej, bo 1 K miesięcznie wynoszącej wkładki, winno niemało przyczynić się do zachęcenia do wpisywania się na członków Towarzystwa.

Celem wspólnego porozumienia się, co do czasu nauki, prób, zechcą tak członkowie Towarzystwa, jak i osoby mające chęć rozpoczęcia nauki, zgłosić się w lokalu Towarzystwa, przy ul. Mikołajskiej 16, II. p., w dniu 16 b. m. między godz. 6—7 wieczór

Bal artystyczny. Przygotowania do balu artystycznego zajmuje już od paru tygodni całe grono artystów W tych dniach przystąpiono do wykonywania dekoracyi pejzażowej. Malowaniem olbrzymich płócien zajmuje się kilkunastu młodych malarzy. Architektoniczną stronę objęli p. Jarocki, architekt i p. Wojtyczko. Rozstrzygnięto również konkurs, nagradzając afisz p. Rzecznika i karnet pomysłu p Manna.

Z literatury i sztuki.

Koncert orkiestry Filharmonii lwowskiej. Dzień wczorajszy, a raczej koncert wczorajszy winien się zapisać złotemi głoskami w sercach publiczności krakowskiej, dano jej bowiem sposobność usłyszenia szeregu utworów z repertuaru poważnego w możliwie idealnem wypracowaniu. Szczęśliwy Lwów, poszczycić się bowiem może orkiestrą pierwszorzędną i dobrą operą. Dwa czynniki wpływające tak bardzo na rozwój muzykalny danego miasta.

Dopiero w tym roku, dzięki dyr. Hellerowi, mamy sposobność słyszenia czegoś lepszego, czegoś, co nas kształci i podnosi duchowo, a do tego przynajmniej chwilowo wyrywa z tej apatyi, wyrodzonej brakiem zupełnym ruchu muzycznego o szerszym zakroju. Po wczorajszym koncercie możemy śmiało powiedzieć, że Kraków ma publiczność łaknącą pięknej muzyki, o czem świadczy poniedziałkowy niezwykły entuzyazm.

Najlepszy instrument w rękach nieodpowiednich przechodzi bez wrażenia i na odwrót wielki artysta nawet na instrumencie małej wartości — zagra znakomicie — możemy sobie wyobrazić, jak doskonałym był poniedziałkowy koncert. gdzie i artysta wykonawca, dyrygent i instrument, orkiestra dostrajali się w zupełności, stanowiąc jedną znakomitą całość. Ludwik Czelański to typ muzyka, muzyka w zupełności dojrzałego, o niezwykle wybujałym polocie, a przytem posiadającego talent suggestyowania tak orkiestry, jak i publiczności. Orkiestra pod dyrekcyą Czelańskiego zmienia się w jedno ciało zbiorowe, oddane ślepo swemu dyrygentowi — temu też zawdzięcza, że osiąga często wprost olśniewające efekty z instrumentacyi. O ile sądzić można z doboru programu i sposobu dyrygowania, Czelański jest więcej modernistą, czy z równem poczuciem stylu i zrozumieniem odda utwory Beethovena, Mozarta lub Schumanna — nie wiadomo, faktem jednak nie do zaprzeczenia, że Wagnera pojął głęboko, iż iście bayreutow-

skim pietyzmem wykonuje go. Tempa znakomicie uchwycone i ogromne poczucie kolorytu sprawiło, że uwertura z „Tannhausera“ wywarła ogromne wrażenie, było w niej bowiem wiele siły, a równocześnie wiele poezyi i z prawdziwą majsteryą oddany ten charakterystyczny niepokój, wytwarzający nastrój mistyczny, o co właśnie Wagnerowi tak bardzo chodziło. Może początkowe tempa, aż do motywu „Venus“, trochę były za wolne, ale to już tak bardzo subtelna rzecz, że za błąd niepodobna poczytywać, tembardziej, że od motywu miłosnego wykonanie było wprost znakomite. Najsłabiej wykonano przepiękny „Step“ Noskowskiego, szczególniej pierwsza część stanowczo wzięta była w zawolnem tempie.

Symfonia Dworzaka figuruje dziś na wszystkich europejskich programach koncertowych, ale bo też ze wszech miar na to zasługuje. Symfonię Dworzaka, z powodu jej budowy zaliczyć można w poczet poematów symfonicznych, a nie symfonii. Jest to wspaniale obmyślany utwór, którego treść oparta na tematach ludowych, tchnie świeżością i poezyą. Mało znajdzie się utworów w dzisiejszej literaturze muzycznej, aby w nich nie czuć było wpływu Wagnera — w Dworzaku, aż do ostatniej części allegro con fuoco — przebija się znajomość techniki kompozytorskiej, temperament, natchnienie i polot w podnioślejszem znaczeniu tego słowa, a przytem ogromna pomysłowość i barwność w orkiestracyi; ostatnia zaś część jest zdaniem mojem najsłabsza i najmniej samoistna, na każdym kroku przebija się bowiem Wagner, przeważnie Tannhauser. Jeżeli wychwaliłem wykonanie uwertury z Tannhausera pod niebiosa, to nie mam słów uwielbienia za wykonanie Dworzaka. Tu dopiero genialny dyrygent był w swoim żywiole, przewaga duchowa, styl, samodzielność intnicyjna dyrygenta najwięcej właśnie w tej symfonii się uwydatniła. Bardzo sympatyczne wrażenie wywarły Manenet'a „Scenes pittoresques“ kompozycya nie głęboka, ale wdzięczna swą prostotą i melodyjnością

Aby pokonać sprawność techniczną orkiestry, odegrano na zakończenie w szalonych tempach z ogromną brawurą Liszta Rapsodyę i na bis bardzo niesmaczną przeróbkę z chopinowskiego walca. *2m.*

Strejk farmaceutów.

W poniedziałek 15 bm. w lokalu tow. „Unitas“ w Krakowie na poufnem zebraniu farmaceutów, p. Śmieszek zdał sprawę z przebiegu ostatnich konferencyj we Lwowie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę wniesioną przez magistra Jawornickiego:

„Zebrani d. 15 grudnia br. współpracownicy krakowscy oświadczają, że kategorycznie nie zgadzają się na zwrot deklaracyi ze strony komitetu i wyrażają zupełne zaufanie tak delegacyi krakowskiej, jakoteż pełnemu galicyjskiemu komitetowi wykonawczemu“.

Odczytano szereg telegramów z Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia i Przemyśla od strejkujących kolegów.

Lwów, 15 grudnia.

Socyalni demokraci wobec strejku współpracowników aptekarskich.

Tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał na dziś wieczór do sali Towarzystwa pedagogicznego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Strejk współpracowników aptekarskich, a niebezpieczeństwo zdrowia i życia publiczności. Zgromadzenie, którego uczestnicy wypełnili szczelnie obszerną salę, zagaił tow. dr. Diamand, poczem wybrano przewodniczącym tow. Czerwińskiego.

Referent tow. Wityk omówił niebezpieczeństwa. jakie wynikają dla chorej publiczności, potrzebującej leków, z powodu bezrobocia magistrów farmacyi i z powodu zaprzęgania do receptury ludzi bądź to zupełnie niefachowych, bądź to fachowców, którzy jednak od lat kilku, a nawet kilkunastu nie mają nic wspólnego z zawodem. Referent wylicza po nazwisku niefachowców i wskazuje na to, że w aptece Mikolascha, t. j. jednej z największych w Austryi, pracuje chłopak introligatorski i jakiś handlarz świń. (Śmiech na sali).

W Andrychowie starostwo wezwało urzędownie zarządcę tamtejszej apteki, by nie opuścił apteki pod groźbą 200 koron grzywny, albo 14 dni aresztu. Ale ta sama władza nie ma dość energii, by zniewolić właścicieli aptek do przestrzegania dyżuru nocnego. Na obecnym strejku cierpią znacznie zarządy Kas chorych, które są w ciągłej obawie o zdrowie i życie chorych członków Kas. Ale na to wszystko miarodajne sfery patrzą obojętnem okiem.

My domagamy się aby apteki stały pod zarządem i kontrolą państwa, my chcemy upaństwowienia, względnie ukrajowienia, lub ugminnienia aptek. Stawia wkońcu następującą rezolucyę:

1) Zgromadzenie wyraża gorącą sympatyę strejkującym współpracownikom aptekarskim. 2) Zgromadzenie protestuje przeciw postępowaniu władz rządowych w sprawie strejku farmaceutów. 3) Zgromadzeni wzywają rząd i wszystkie miarodajne czynniki, by bezzwłocznie podjęły rokowania ku przeprowadzeniu ugody i ku zadośćuczynieniu żądaniom strejkujących, które to żądania nie są wcale wygórowane. 4) Zgromadzeni wzywają sfery rządowe do podjęcia kroków, celem rychłego zakończenia strejku, a to ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia obywateli. 5) Zgromadzenie uznaje, że jedynem wyjściem z kwestyi aptekarstwa jest upaństwowienie, względnie ukrajowienie lub ugminnienie aptek, a to celem zapobieżenia frymarce aptek, celem doprowadzenia do zniżenia cen lekarstw, dla zaprowadzenia kontroli nad aptekami.

Zgromadzenie uznaje, że należy co rychlej utworzyć własne apteki przy Kasach chorych i w tym celu zwraca się do klubu socyalno-demokratycznego, by podjął akcyę w powyższym duchu.

Drugi referent tow. dr. Diamand zaznacza, że żądaniem partyi socyalno-demokratycznej jest upaństwowienie aptek. Chcemy, by ceny leków były uregulowane wedle ogólnej ekonomicznej, oraz stałej normy cen targowych i aby chorzy nie byli poddani najwyższemu wyzyskowi. Dzisiejsze ceny leków przekraczają w dwójnasób i trójnasób rzeczywistą wartość. Jeżeli państwo wogóle zajmuje się wyrobem jakich przedmiotów, to przedewszystkiem powinno się zająć wyrobami lekarskimi. W rzeczywistości państwo idzie monopolistom na rękę, nie zezwalając droguerzystom na wyrabianie leków. A jeżeli Kasy chorych dla celów oszczędnościowych sprowadzają gotowe leki, to rząd również rzeszkadza. I tak protomedyk dr. Merunowicz zabronił tutejszej miejskiej Kasie chorych utrzymywania podręcznej apteki, zmuszając ją do wzbogacania monopolistów.

Jeżeli rząd zaprowadza monopol tytoniu, soli, jeżeli upaństwawia koleje żelazne, o ileż bardziej powinien upaństwowić apteki. Jeżeli tego nie robi, to tylko dlatego, że się sprzeciwia temu duch kapitalizmu, którym się państwo rządzi.

Mówca omawia następnie walkę, jaką toczą od lat kilkunastu Kasy chorych celem uzyskania koncesyi na własne apteki, odnośne rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego, przebieg audyencyi, jaką miała deputacya Kas chorych i wskazuje na to, jak fałszywie namiestnik jest informowanym. Powiada namiestnik, że w aptekach jest „wszystko w porządku“, a na uwagę, że aptekarze nie utrzymują dyżuru nocnego, odpowiada: „To jest za mojem zezwoleniem.“ I to się nazywa porządkiem? Poczucie bezwarunkowego obowiązku powinno namiestnika zniewolić, by zmusił właścicieli aptek do załagodzenia strejku.

Omawiając następnie żądania strejkujących podaje mówca, że magistrowie przedłożyli rządowi w lipcu dwa memoryały, żądając w jednym zakazu sprzedajności i dziedziczności aptek koncesyonowanych, w drugim żądając regulacyi płacy, by w pierwszem pięcioleciu płacono 160 K miesięcznie, a następnie stale 200 K miesięcznie, nadto po 24 K miesięcznie do kasy gremialnej od każdego współpracownika, a kasa gremialna płaciłaby magistrom dodatki rosnące z każdem pięcioleciem. W ten sposób chcieli magistrowie zapobiedz wydalaniom starszych pracowników z powodu większej płacy.

W pertraktacyach prowadzonych w listopadzie zadowolnili się współpracownicy aptekarscy przyrzeczeniem ustawowej regulacyi sprawy koncesyj, co do płac zaś przyjęli do wiadomości przyrzeczenie aptekarzy zmiany statutu gremialnego umożliwiającej przymusowe ściąganie dodatku 24-koronowego, w międzyczasie zaś żądali podwyższenia płac wedle dawniejszego projektu aptekarzy do chwili reformy. Aptekarze zaś cofnęli projekt podwyższenia płacy, oświadczając, że aż do zmiany statutu będą płacili 160 K względnie 200 K bez dodatku 24-koronowego. O to rozbiły się pertraktacye, boć to było najoczywistszą prowokacyą ze strony właścicieli aptek.

Dzisiaj żądano ze strony rządu od magistrów rozwiązania organizacyi. Toby było samobójstwem. Wzywamy was, powiada mówca, jako obywateli, żebyście tego nie zrobili. Nie dajcie się! Organizacya wasza to wasz zaszczyt, wasza siła, gwarancya waszego bytu. Wskazując w końcu na klasowy charakter walki, jaką toczą magistrowie farmacyi z właścicielami aptek, polecił mówca przyjęcie rezolucyi tow. Wityka, którą też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Na tem zakończyło zgromadzenie swe obrady.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Między innemi wniesiono na wczorajszem posiedzeniu rady państwa interpelacye:

Posła Heidera z zapytaniem, czy rząd gotów jest wystąpić z całą energią w odpowiedniej drodze przeciw grożącemu ze strony Niemiec podwyższeniu ceł na bydło; — posła Lichta, Kincka i tow. z zapytaniem czy prawdą jest, że autonomiczna taryfa cłowa między Austryą a Węgrami już została w zupełności wypracowaną i że będzie jeszcze przed wniesieniem w parlamencie opublikowaną; — posła Breitera i tow. do ministra handlu w sprawie uregulowania kwestyj robotniczych w fabrykach tytoniu.

Następnie przeszła Izba do dalszej dyskusyi szczegółowej nad ustawą o handlu obnośnym, a mianowicie nad § 16. Paragraf ten wylicza udogodnienia, jakie specyalnie według uznania ministra handlu mają być nadane poszczególnym okolicom, powiatom i ewentualnie krajom koronnym.

Poseł **Tambosi**, — uzasadniając wotum mniejszości — żąda, by imiennie wymienione były te miejscowości, co popiera i sprawozdawca większości poseł Foerg oraz zastępca rządu Weigelsperg.

W dyskusyi brali udział posłowie **Peric, Povsze, Pacher**, tow. **Ellenbogen** i **Stojan**, poczem § 16 przyjęto w brzmieniu wniosku Tambosiego wraz z wnioskiem dodatkowym w sprawie rozszerzenia udogodnień, zawartych w § 16, na wymienione inne miejscowości.

Przy § 17 przemawiał poseł **Sustersicz**, poczem także ten paragraf wraz z wnioskiem dodatkowym Sustersicza co do używania zwierząt pociągowych przez handlarzy obnośnych. — Na tem obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia przyjęto wniosek posła Steina, aby prowizoryum budżetowe postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego. — Koniec posiedzenia o godz. 6·20; następne dziś.

Wiedeń, 16 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11¼. Odczytano

wnioski i interpelacye.

Poseł Breiter zgłasza wniosek nagły w sprawie natychmiastowego podjęcia robót na linii kolei Lwów-Sambor, użycia przytem sił krajowych i materyału krajowego; zgłasza również kilka interpelacyj: 1) do prezydenta ministrów w sprawie salwowania interesów państwa na Bałkanie; 2) w sprawie zamierzonego użycia § 14 dla podwyższenia listy cywilnej cesarza i prowizoryum budżetowego; 3) w sprawie doniesienia dzienników polskich, że upaństwowienie kolei północnej nie nastąpi w r. 1904, ani w 1906, ani w 1908, a to z powodu tajnej umowy, zawartej w swoim czasie między grupą Rotszylda a ministrem skarbu Dunajewskim, że przywilej kolei północnej ma trwać po wieczne czasy.

Poseł Stein zapytuje prezydenta Izby, czy nie chciałby skłonić prezydenta gabinetu do wyeliminowania z preliminarza budżetu za r. 1903 raty 1,600.000 K z darowizny 16 mil. K dla m. Pragi — wobec tego, że Czesi tylko z zastrzeżeniem wchodzą do parlamentu, a i teraz starają się przeszkadzać parlamentarnemu załatwieniu prowizoryum budżetowego.

Sprawa handlu obnośnego.

Przystąpiono następnie do rozpraw nad ustawą o domokrąstwie. Uchwalono §§ 17 i 18.

Następnie przyjęto w brzmieniu komisyi §§ 19, 20, 21, 22, 23, 24 i 25 i odrzucono wszelkie wnioski, stawiane do tych paragrafów.

Posiedzenie trwa dalej.

Pogłoski o dymisyi ministra Rezeka.

Wiedeń, 16 grudnia. „Slav. Coresp.“ stwierdza, że pogłoski o przyjęciu zamierzonej dymisyi ministra Rezeka są bezpodstawne.

Elaborat czeski.

Praga, 16 grudnia. Jak donosi „Slav. Corr.“, komitet wykonawczy posłów czeskich zredagował ostatecznie na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu elaborat językowy. Elaborat ten będzie dziś przedłożony klubom czeskim do zatwierdzenia.

Telegraf i telefon.

Imatrykulacya na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 16 grudnia. (Tel. biura kor.). Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy odbywała się na uniwersytecie tutejszym imatrykulacya nowozapisanych słuchaczy. Wczoraj przed południem dokonano imatrykulacyi 197 słuchaczów teologii, wczoraj po południu imatrykulowano słuchaczów prawa od lit. A do M, dziś przed południem słuchaczów prawa od lit. M do Z, ogółem w liczbie 444 z wydziału prawa.

Dzisiaj rano, po przemówieniu rektora Ochenkowskiego i odczytaniu roty przyrzeczenia przez sekretarza dra Winiarza, wystąpił jeden z Rusinów, nieznany bliżej profesorom i imieniem młodzieży ukraińsko-ruskiej przemówił do rektora w języku ruskim, prosząc go o pozwolenie odczytania drugi raz przyrzeczenia w języku ruskim, gdyż młodzież ukraińsko-ruska nie rozumie języka polskiego.

Na to miał oświadczyć rektor, że nie może pozwolić na odczytanie roty w innym języku i wezwał tych, którzy polskiego języka nie rozumią i w tym języku nie chcą składać przyrzeczenia, do opuszczenia sali.

Na to wezwanie znaczna część Rusinów wyszła z sali, pozostało tylko kilku dla kontroli kolegów Rusinów. Imatrykulacya odbyła się w dalszym ciągu spokojnie.

Po południu odbyła się imatrykulacya słuchachów medycyny i filozofii. Słuchaczów na medycynę zapisało się nowych 21 na filozofię 277.

Sprawa Kruppa-„Vorwärts“.

Berlin, 16 grudnia. Jak donoszą, postępowanie przeciw „Vorwärtsowi“ z powodu „obrazy“ Kruppa prokuratorya wstrzymała, a to według „Local-Anzeigera“ na prośbę rodziny Kruppa.

Starcie z wojskiem w Rostowie.

Rostów nad Donem, 16 grudnia. Dnia 11 bm. wieczorem przyszło do starcia między robotnikami, zatrudnionymi przy kolei władykaukaskiej, a kozakami i żandarmeryą. Robotnicy wyśmiewali wojsko i padł nawet z pośród tłumu jeden strzał rewolwerowy. Obawiają się dalszych zaburzeń. Uwięziono 26 „przywódców“, a z 60 osobami spisano protokoły. O godz. 12 w południe przybyło 100 kozaków dla strzeżenia dworca.

Okrucieństwa tureckie.

Zofia, 16 grudnia. Agencya telegraficzna bułgarska donosi: 24 Macedończyków, robotników, którzy spokojnie wracali do Macedonii, zabiła na granicy koło miejscowości Dubnica turecka patrol.

Katastrofa.

Barcelona, 16 grudnia. W miejscowości Berga zapadła się ziemia na przestrzeni 4 kilometrów kwadratowych. Powodem zapadnięcia się ziemi jest sąsiedztwo kopalń węglowych.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 16 grudnia. (Tel. biura kor.). Wszystkie korporacye postanowiły podjąć na nowo pracę. Marynarze zapisani na listę nie wrócili wprawdzie do pracy, jednakże i z tych część gotowa jest powrócić na okręty. Strejk można uważać faktycznie za ukończony.

Anglia i Niemcy przeciw Wenezueli.

La Guayra, 16 grudnia. Biuro Reutera donosi, że podziemne kazamaty zajętego przez Anglików fortu Libertador, koło Puerto Cabello, zostały wysadzone w powietrze. Znajdujące się w pobliżu budynki drewniane zostaną spalone.

Caracas, 16 grudnia. Daje się tu spostrzegać ruch, żądający ustąpienia prezydenta Castro.

Caracas, 16 grudnia. Biuro Reutera donosi, że po nadejściu wiadomości o ostrzeliwaniu miasta Puerto Cabello, tłum około 10,000 przeciągał ulicami Caracas z pogróżkami przeciw Anglii i Niemcom i żądał wydaniu mu broni.

Londyn, 16 grudnia. Stany Zjednoczone, jak w Izbie wyższej oświadczył sekretarz Landsdowne, zwróciły się do Anglii z propozycyą załatwienia przez sąd rozjemczy sporu z Wenezuelą.

Caracas, 16 grudnia. Komendanci angielskiej i niemieckiej eskadry doręczyli ultimatum kontrolorowi cłowemu w Puerto Cabello wczoraj o godzinie ½3 popołudniu i rozpoczęli o godz. 5 bombardowanie portu.

W ultimatum tem komendanci, wspomniawszy o zajściach, które poprzedziły zatarg, zawiadamiają, że jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia i jeżeli odpowiedź nie nadejdzie do godz. 5, rozpoczną ostrzeliwanie portu. Gdyby zaś na strzały odpowiedziano również strzałami, wówczas komendanci rozpoczną ostrzeliwanie budynku cłowego. Ultimatum wzywa komendanta miasta, by usunął z portu wojsko, by zapobiedz rozlewowi krwi. Angielski i niemiecki rząd nie chce mięszać się do sporów osób prywatnych, zaś zajęcie okrętów wenezuelskich było tylko odwetem i rekompensatą za obrazę, której Wenezuela dopuściła się kilkakrotnie.

Na ultimatum to, wystosowały władze miejskie odpowiedź, w której stwierdzają, że uwięzienie angielskich i niemieckich obywateli, jakoteż ich uwolnienie, nastąpiło na rozkaz władzy wyższej. Angielscy i niemieccy poddani są obecnie zupełnie bezpieczni.

Odpowiedź tę wręczono o godz. 5 konsulowi włoskiemu w chwili, gdy flota angielsko-niemiecka rozpoczęła ostrzeliwanie portu. Konsul włoski sygnałami zawiadomił floty o nadejściu odpowiedzi.

Podczas bombardowania zastrzelono jednego Niemca i 2 ludzi ze służby.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. Komisya zawodowa. We środę 17 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się posiedzenie w Związku stow rob, Mały Rynek 6. Uprasza się zarządy stow. o wysłanie delegatów.

Łazy. Zarząd stowarzyszenia „Siła“ w Łazach wzywa wszystkich członków, aby książki wypożyczone przez nich z biblioteki stowarzyszenia zwrócili najdalej do 21 grudnia b r., gdyż koniecznem jest to dla przeprowadzenia dokładnego szkontrum biblioteki.

Lwów. Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic krawieckich, kuśnierskich itp. przeniesione zostało z dniem 13 b. m. do lokalu, przy ul Krakowskiej 6, I. p.

Stanisławów. Od dnia 18 grudnia b r. odbywać się będą wykłady regularnie w każdy czwartek od godz. 6 wieczór w lokalu grupy miejscowej kolejarzy

Porady prawnej udzielać będzie w każdy czwartek, począwszy od 18 grudnia b. r, dr Józef Mosler.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Najstosowniejsze podarki Noworoczne i na GWIAZDKĘ!

NAJWIĘKSZY WYBÓR

OBRĄCZKI ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.

Najtańsze ceny.

ul. Grodzka 58 NAJTAŃSZY SKŁAD w KRAKOWIE! ul. Grodzka 58

Znakomitej Dobroci ZEGARKI GENEWSKIE Zegary ścienne-pendułowe i budziki oraz BIŻUTERYE ZŁOTE i SREBRNE urzędownie stemplowane eleganckiej roboty poleca najtaniej Magazyn Zegarmistrzowsko-Jubilerski p. f.

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW ul. GRODZKA Nr. 58

Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze, i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato illustrowane polskie **Cenniki** wysyła na żądanie darmo.

Sprzedaje i wysyła towar rzetelny, wyłącznie najlepszego gatunku.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego, dawniej **I. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. **Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

UWAGA! Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać. Nie mając całych zgrai natrętnych ajentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 K. taniej. — **Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.**

K. ZIELIŃSKI mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, 108 poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Szukajcie Niespodziewanych Gwiazdkowych i Noworocznych Podarunków?



Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie **samodzielnym drukarzem.** Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności. — Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	zł.	z czcionek	zł.
65	—·50	253	2·40
90	—·70	354	3·—
127	1·—	468	3·60
140	1·20	640	5·—
211	2·—	800	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknym monogramem a zł. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14 kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 zł. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem zł. 2·—. Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

J. LEWINSON Wiedeń, I. Adlergasse 24 (Telefon 12179)

Filia: ODESSA, (Rosya) Kanatnaja 12.

Zastępcy poszukiwani. — Niestosowne przyjmuje napowrót — Cenniki darmo.

Nowość!

Kieszonkowa lampka acetylowa.



Wygodna do noszenia w kieszeni, z wielkiem wspaniałem światłem do oświetlania ciemnych miejsc, schodów, piwnic itd. praktyczna trwała i tania. Cena za sztukę przy poprzednim przesłaniu pieniędzy 1 kor. 20 h. franco. Za pobraniem o 50 hal. więcej **3 sztuki kosztują 3 kor., 6 szt. kosztuje 5 kor. bez porta, wysyła**

Ignaz Kann, Wien, II. Lilienbrunngasse 17.

NA GWIAZDKĘ poleca o 20% taniej:



Z powodu wielkiego zapasu pierwszorzędny i najtańszy,
W doborowy wybór zaopatrzony skład zegarków genewskich,
Wyrobów złotych i srebrnych:
6 łyżeczek srebrnych do kawy w eleganckiem etui tylko 10 złr.
Pierścionki w 6-cio i 14 karatowem złocie odznaczające się gustownem i eleganckiem wykonaniem od 2 złr.
Broszki, agrafki, kólczyki, bransoletki,
Łańcuszki długie i dewizki, kolie na szyje,
Spinki do gorsu i mankietów, papierośnice tulskie srebrne,
Wyroby srebrne, patryotyczne z Kościuszką, orzełk. i pogonia,
„Omega“ Roskopf Patent, znakomite zegarki ankrowe, precezyjnie regulowane,
Wspaniałe budziki w szafkach z drzewa i niklu,
Słynnej fabryki „Junghans“ wszystko po bajecznie nisk. cenach,
Wszystkie wyroby ze złota i srebra są przez c. k. urząd probierczy cechowane.

IGNACY JUER, Kraków, Floryańska 41. wejście tylko od frontu,

(dom ś. p. Mistrza Matejki.)

550 2 6 Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Paryż 1900. Największa nagroda Grand Prix.

Najpożyteczniejszym podarkiem na „GWIAZDKĘ“ są

ORYGINALNE SINGERA

MASZYNY DO SZYCIA I DO UŻYTKU DOMOWEGO.

Łatwe w użyciu — Wielka trwałość. — Wielostronne zastosowanie.

Bezpłatne kursa w wszystkich technikach haftu artystycznego.
Wielki wybór różnokolorowanego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

CIESZYN 1902. Srebrny Państwowy medal. Pierwsza państwowa nagroda.

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia KRAKÓW ul. Szpitalna l. 40 (naprzeciw teatru miejskiego.

WELS 1902 (Górna Austrya) Duży złoty medal.

FILIE: w Tarnowie, ulica Krakowska l. 4/5 — **w Nowym Sączu,** ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów—maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemu naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Z dniem 1-go Grudnia 1902 r. został

Krakowski Bazar Komisowy

ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski

zaopatrzony we wielkie zapasy towarów na sezon zimowy i poleca po bajecznie niskich cenach,
kaftaniki trykotowe od 80 centów,
skarpetki i pończochy od 20 centów,
rękawiczki od 30 centów,
kamasze, czapki męskie, kapelusze, kamizelki włóczkowe.

Wielki skład oryginalnych rosyjskich kaloszy.

Obuwie męskie i damskie, pantofle.
Koszule męskie białe i kolorowe od 1 złr. 30 cent.
kołnierzyki poczwórne po 16 centów oraz setki innych artykułów wszystko w doborowych gatunkach **po bajecznie niskich cenach.**

Polecamy łaskawej pamięci nasz **BAZAR.**

Cudowny instrument!



Nowość! **TROMBINO** Nowość!

bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast** pod **gwarancyą** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze jak: „Trompeter z Säkkingn“, Nie bądź złą („Sei nicht bös“), Opuszczony („Verlassen, Verlassen“), Przy wieczerzy („Beim Souper“), Poczta w lesie („Die Post im Walde“), Donauwellen walc“, „Radecki marsz“, „Du mein Girl“, Włóczęga („Landstreicher“) i jeszcze przeszło **200** innych wyborowych kawałków na naszej nowo-wynalezionej znakomitej i elegancko wykonanej niklowej trąbce „**TROMBINO**“ jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości i wzbudza wszędzie wielkie wrażenie, szczególnie wtenczas, jeżeli ktoś w towarzystwie pierwszy raz jako wirtuoz występuje, podczas gdy przedtem nikt o tem wyobrażenia nie miał. **Każdą melodyę** można natychmiast grać **bez nauki bez trudu i bez natężenia,** przez zwykłe założenie do tegoż należących nut. **Wspaniała silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa domu, towarzystwa i podczas uroczystości. Przy wycieczkach pieszych wozowych, na kole i wodnych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie. „Trombino“ kosztuje wraz z bogatym spisem pieśni i z łatwą do **nauki szkołą:** I. gat. elegancko **niklowana z 9** tonami złr. 3·50, II. gat. elegancko niklowana **z 18 tonami** złr. 6·—
Nuty dla I-go gat. 30 kr., dla II-go gat. 50 kr. — Wysyła jedynie za **zaliczką**

Heinrich Kertész, Wien, I. Fleischmarkt 9—922.

Na zbliżające się święta

poleca

Porter zdrowotny niezrównany w smaku,

znakomite

PIWO MARCOWE i EKSPORT

w beczkach i butelkach

Browar w Tenczynku,

stacya Krzeszowice.

Reprezentacya w Krakowie, ul. Bracka II.

Telefon 462.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe nieprzemakalne

ZIMOWE DERKI na KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste i miękkie, z kolorow. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. **Gatunek A koce dla robotników,** brązowe z kolor. szlakami 145×190, dobra jakość, po 4 kor., **Gatunek B.** szare, fiakierskie derki, z czerwonemi i żółtemi paskami, 145×190, bardzo dobra jakość, po 5 kor., **Gatunek C.** podwójne wełniane dworskie derki, szare z żółtemi szlakami, 2 gatunki, 150×200 najlepsza jakość po kor. 7·50. **Gatunek D. koce dla browarników i górników,** szaro z niebiesk szlakami, 140×190 bardzo dobra jakość po 9 kor. **Gatunek E.** pierwszej jakości, czarne **koce omnibusowe** 155×120 wspaniałe, trwałe koce, po kor. 9·50. — Wysyłka za zaliczką. — Niestosowne wymienia bez trudności.

Adres: **M. RUNDBAKIN** Wiedeń IX, Berggasse 3.

Korespondencya polska. 1 6

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany.

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

53 **DOM BANKOWY** —90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Kart illustrowanych krajowych jakoteż **różnych powinszowań na imieniny, Nowy Rok** itd. **co dzień nowości, o 30% taniej** jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kuczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).